

W MINIONY weekend w Berlinie w centrum kultury „Ballhaus Ost”, w kultowej dzielnicy Prenzlauer Berg, zaprezentowano fragmenty wydanej w szczecińskim wydawnictwie FORMA powieści poetyckiej „Second life” pochodzącego ze Szczecina, mieszkającego w Berlinie pisarza i poety Krzysztofa Niewrzędy. Przedstawienie jest częścią większego projektu artystycznego „Komunalka”, akcentującego obecność twórców z Europy Wschodniej w Berlinie, w którym Niewrzęda od początku odgrywa dużą rolę.

POWIEŚĆ „Second life”, a także fragmenty wierszy autora wielu ambitnych książek poetyckich i prozatorskich, wbudowana została w polifoniczną psychodramę „Berlin Asche und Diamant” („Berlin popiół i diament”) zrealizowaną w postaci przedstawienia scenicznego. W jego skład weszły również fragmenty „Popiołu i diamentu” Jerzego Andrzejewskiego oraz „Uczty” Platona. Całość miała charakter filozoficzny i psychodeliczny. Uznana w tym roku przez jury nagrody Silesius za jedną z siedmiu najważniejszych książek 2010 r., powieść „Second life” to zainspirowana Jungiem podróż do głębokich pokładów ludzkiej podświadomości, a jednocześnie droga do duchowego rozwoju prowadząca przez boleśnie przeżywane stopnie kolejnych wtajemniczeń.

Jednym z głównych aktorów odgrywających psychodramę był sam autor Krzysztof Niewrzęda jako POETA, jeden z „turystów mózgu” (Gehirntouristen) odbywających podróż po ludzkim umyśle, a właściwie po umyśle męskim. Wraz z Niewrzędą odgrywało psychodramę sześciu aktorów: Tatjana Gola, Ralf Grünwald, Rex Joswig, Tobias Kilian, Hendrik Scheel, Jürgen Schultz, Rolf Strub. Przedstawienie pomyślane było jako happening, operacja interaktywna, rozgrywana w pomieszczeniu wyglądającym jak pokój mieszkalny dla wielu – „komunalka” właśnie. W tym to pokoju aktorzy natykali się niejako na siebie nawzajem zmuszeni do spontanicznych interakcji, cytowali dzieła, gotowali, częstowali widzów posiłkiem, śpiewali, dotykali się, ucinali sobie pogaduszki, dowcipkowali i lamentowali. Nie dosłowna treść adaptowanych utworów odgrywała przy tym decydującą rolę, lecz ich esencja, skondensowane i spiętrzone, trudne do

przeniknięcia przesłania, stwarzana przez aktorów i przy pomocy efektów przestrzenno-światlnych atmosfera.

Aktorzy reprezentowali różne aspekty męskiego mózgu, jego połączeń synaptycznych, jego pragnień, tęsknot i innych biochemicznych aktywności. Był to dynamiczny pokaz poszukiwania sensu życia, trudności z rozeznaniem się w zderzających nas pożądaniami, marzeniach, archetypowych snach, trudności w zdefiniowaniu ról płciowych. W centrum uwagi stała niedająca się zaspokoić tęsknota za miłością, stanowiąca nieodłączny aspekt kondycji ludzkiej. W powietrzu wisiało także poszukiwanie jakiegoś głębszego sensu egzystencji, sensu cierpienia i niepozbawione groteskowości zagubienie w dramacie istnienia.

Najistotniejszą postacią psychodramy był grany przez utalentowanego aktorsko Niewrzędę POETA proweniencji romantycznej, głos próbujący uporządkować skom-

plikowane doznania fizyczno-psychiczne, zinterpretować je, poddać głębszej analizie czy refleksji, głos niemogący się jednak przebić przez hałas, rozgardiasz i zamęt czyniony przez innych „turystów mózgu”. Jedną z najmocniejszych scen: czarno ubrany natchniony poeta, z szalem boa na szyi krąży wokół stołu, trzymając się uwieszonej u sufitu zapalanej lampy, zatacza błędne koło, czytając już zrezygnowanym głosem swoje wiersze. Inni mężczyźni na scenie bezrefleksyjnie poddają się impulsom prowadzącym do destrukcji i wciąż nowego poczucia niespełnienia, stękają, wdychają, marudzą i narzekają, choć czasem wydobywa się z nich głos ekstazy czy historyczny śmiech. Tak naprawdę poety krążącego wokół lampy niczym ziemia wokół słońca, nikt nie słucha. Jest coraz bardziej zabiedzony, jest postacią tragiczną. Elementy ironii nadają wyrazistości i autentyczności temu obrazowi. Ironia i groteska ratują przedstawienie przed groźącym przy podejmowaniu tak wielkiej tematyki obsunięciem się w banał. Ważniejsze niż głos poety, okazują się kulinaria, prawdziwy hit, punkt kulminacyjny, bagietki z sałatką z zielonej pietruszki, które zdobywają serca aktorów i widzów. Więc być może będzie musiało dojść do apokalipsy.

Brygida HELBIG-MISCHEWSKI